

nowiny turystyczne

Uwaga! Atrakcja!

Niewiele wiadomo o budowach stojących onegdaj na miejscu odnawianego właśnie zamku. Najprawdopodobniej wcześniej stał tutaj czteroskrzydłowy dwór otoczony fosą. W 1478 roku również ten majątek odziedziczył Caspar von Schaffgotsch, który w 1559 roku wznosił tutaj czteroskrzydłowy zamek założony wokół czterokątnego dziedzińca, otoczonego drewnianymi galeriami. W 1584 r. zamek zmienił właściciela, później jeszcze parokrotnie przechodził z rąk do rąk.

Zamek wyjątkowo nie miał szczęścia do żywiołów. Co rusz trawiły go pożary - pierwszy w 1623 roku w trakcie wojny trzydziestoletniej, po którym odbudowany został dopiero w 1656 roku. Pożary niszczyły budowę jeszcze w 1718, 1801 i 1885. W 1679 roku ówczesny właściciel sprzedał zamek i całą wieś magistratowi pobliskiego miasta, które zarządzało majątkiem do 1945 roku. W 1948 w zamku umieszczono PGR. Od połowy lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia zamek stał pustym i popadał w ruinę. Z gruzów dźwięka zaczął się od około połowy lat osiemdziesiątych. Podczas pierwszych prac renowacyjnych odkryto tu fragmenty oryginalnych, renesansowych malowideł ściennych. Blask zamkowi niosącemu nazwę dawnej wsi, a dziś dzielnicy miasta, przywracać jest za sprawą Fundacji Kultury

Uwaga! Konkurs! Podany powyżej opis powinien pozwolić bez trudu ustalić ten interesujący obiekt. Dodatkowo pomoże w tym drukowany obok specjalnie przygotowany fragment mapki okolicy. Pytanie brzmi: gdzie znajduje się prezentowany obiekt? Na odpowiedzi na kartkach pocztowych, zawierające numer wydania „NJ”, rozwiązanie zagadki oraz imię, nazwisko i adres autora odpowiedzi czekamy 7 dni od dnia wydania „NJ”. Liczy się data stempla pocztowego. Do wygrania zestaw wydawnictw poświęconych okolicom prezentowanego obiektu, przygotowanych przez Jeleniogórskie Wydawnictwo Turystyczne PLAN.

Oto rozwiązanie konkursu z nr. 21/2002 „NJ”. Opisaną zabytkową kolejową most nad Bobrem znajduje się w Bolesławcu. Nagrodę - zestaw wydawnictw turystycznych - otrzymuje Damian Leś z Nowogrodzka. Nagrodę wysłamy pocztą. (dan)



Wysoki Kamień to najwspanialsze miejsce widokowe na całe pasmo Karkonoszy. Ale także na Góry Złerskie, pobliskie Czechy, nieco dalsze Niemcy, na pasmo Słęży i Gór Wałbrzyskich. W czasie pogodnych nocy z Wysokiego Kamienia widać luny światła Pragi, Liberca, Wrocławia, Świdnicy, Zgorzelca, Legnicy i wielu innych miast. Czasem podobno widać też luny światła dalekiego Dreżna.

Ten niezwykły punkt widokowy ceniono od dawna, a potwierdzone wejścia na Wysoki Kamień w celu oglądania widoków odnotowano już w 1809 roku. Wysoki Kamień, podobnie jak ogromna część Gór Złerskich, był wówczas domeną rodziny Schaffgotschów. To właśnie oni zdecydowali w 1837 roku o budowie pierwszego na tym szczycie schroniska, tak niewielkiego, że mieściło tylko trzy stoły i dwaściana krzesła. Był to, jak wynika z ówczesnych opisów i ilustracji, mały, ale bardzo pięknie ozdobiony budynek, ukryty przed wichrami pomiędzy szczytowymi skałami Wysokiego Kamienia. W sierpniu 1841 roku schronisko odwiedził pruski król, Fryderyk Wilhelm IV.

Pomimo takiej reklamy położone na uboczu głównych szlaków schronisko przynosiło tak marne dochody, że Schaffgotschowemu zmuszeni byli kilka razy zmieniać dzierżawców, a kolejnym z nich obniżyć czynsz. W 1872 roku by utrakcyjnić to miejsce, jeden z dzierżawców zbudował na szczycie wieżę widokową. Kilka lat później, w 1881 roku, tak schronisko, jak i wieża widokowa zostały mocno uszkodzone uderzeniem pioruna. Zaledwie pół roku później cała zabudowa szczytu doszczętnie spłonęła w wielkim pożarze. Schronisko odbudowano, a doprowadzenie w 1902 roku linii kolejowej do Szklarskiej Poręby na tyle poprawiło frekwencję, że dla Wysokiego Kamienia nastąpiły lepsze, nieco bogatsze czasy. W 1928 roku, po zwaleniu przez wichurę starej wieży widokowej, na szczytowych skałach wzniesiono nową. Przetwała ona do 1945 roku.

W latach trzydziestych schronisko było już czynne cały rok, a ze szczytu do Szklarskiej Poręby prowadził nawet tor saneczkowy. W 1945 roku obiekt splądrowano, a późniejsze lata przynosiły tylko pogorszenie jego stanu. Do ostatecznej dewastacji, spalenia i rozebrania resztek schroniska doszło w 1963 roku. Od tego czasu Wysoki Kamień powoli popadał w zapomnienie. Co prawda, jego walory widokowe nie uległy zmianie, ale brak jakiegokolwiek możliwości schronienia się i odpoczynku pod dachem powodował, że ten szczyt odwiedzał przez wiele lat niemal wyłącznie wytrawni turyści, wędrujący głównym szlakiem suudeckim.

Tak było przez ponad dwadzieścia lat, do 1996 roku, czyli do chwili, gdy Józef Gołba, nauczyciel ze Szklarskiej Poręby, postanowił zbudować na Wysokim Kamieniu nowe schronisko. Jak opowiada, wycieczki na Wysoki Kamień prowadził wiele razy. I zawsze gdy widział resztki fundamentów dawnego schroniska i doskonale zachowane stalowe zaczepy, do których kiedyś była umocowana wieża widokowa, czuł, że to miejsce powinno znowu tętnić życiem. - Nawet dzieci, z którymi tam chodziłem na wycieczki szkolne pytały mnie - dlaczego tu nic nie ma? Postanowiłem temu zaradzić.

Wiele miesięcy trwało, zanim J. Gołba udało się ustalić, kto jest właścicielem tego

Schronisko przyniosę na plecach



terenu. Ostatecznie, w przetargu ogłoszonym przez gminę Stara Kamienica, kupił to miejsce z zamiarem wybudowania tam schroniska, a zarazem i domu, w którym chciałby spędzać czas emerytury. Zanim jednak na szczyt zostały wniezione pierwsze deski i wjechał pierwszy łazik z podstawowym zaopatrzeniem, następcą Schaffgotschów na Wysokim Kamieniu musiał odwalić z drogi ogromne glazy i poprawić ten wysokogórski szlak na tyle, by było możliwe wnoszenie materiałów budowlanych i zaopatrzenia przynajmniej na plecach. W ten sposób na szczyt trafiło wszystko, z czego powstał pierwszy kiosk z herbatą, kawą i słodyczami. Dopiero po pewnym czasie, po poprawionej już drodze, mógł pojechać terenowy uaz.

Na początek jednak, jak opowiada ten pasjonat gór, trzeba było posprzątać to miejsce - wielkie gruzowisko konsekwentnie zaśmiecał przez kilkadziesiąt lat. Małe, kramarzynie budka z czasem nieco się rozrosła, co pozwoliło nie tylko na uruchomienie handlu, ale też zapewniło schronienie i dach nad głową, a nawet awaryjne miejsce do spania dla gospodarza obiektu. W tym miejscu jest to niezwykle ważne, bo pogoda jest tam niemal arcytryzna. J. Gołba opowiada, że otwarcie kiosku z napojami i słodyczami właściciel wymusił na nim turysty. Ludzie bowiem byli pewni, że skoro na szczycie jest jakaś zabudowa, to pełni one funkcje schroniska, opowiada gospodarz tego szczytu.

Bardzo ograniczona oferta handlowa nie pozwala na osiągnięcie znaczących zysków. Dlatego, choć trudno w to uwierzyć, schronisko musi powstać w ogromnej części z naczytelniczej pensji, kosztem całej rodziny i wielkim osobistym wysiłkiem J. Gołby. Także tym najprostszym, fizycznym, bo tak właśnie obok kiosku powstają fundamenty nowego schroniska. Póki co, gotowa jest dopiero część betonowego fundamentu, bo choć pozwolenie na budowę ma już kilkanaście miesięcy, to w tym czasie sezon budowlany trwał zaledwie kilkadziesiąt dni. W tym roku inwestor chce skończyć fundamenty i uzyskać tzw. poziom zerowy. Nie będzie to

łatwe, bo wnoszenie materiałów budowlanych na plecach jest nadal konieczne, jako że korzystanie z uza jest możliwe tylko przy sprzyjających warunkach pogodowych. - Maszyna nigdy nie robi tego, co może zrobić człowiek - przekonuje pan Józef.

Tak naprawdę, dawne obiekty na Wysokim Kamieniu zawsze były bardziej gastronomicznymi gościńcami niż górkimi schroniskami. Co prawda, zawsze można było się w tych obiektach przespać, ale turystów interesowało raczej jedynie widokowe wejście na Wysoki Kamień. Taką też funkcję ma mieć nowy obiekt, budowany przez J. Gołbę. Obiekt zaplanowano bowiem głównie jako wygodną, przeszkloną salę gastronomiczno-wypoczynkową o powierzchni około 100 metrów kwadratowych. Na piętrze - poddaszu - przewidziano mieszkanie dla właścicieli i kilka, co najwyżej kilkanaście tylko miejsc noclegowych, bardziej dla późniejszych turystów niż dla gości. Decyduję o tym praktyczny brak wody do picia i energii elektrycznej. W fundamenty schroniska wbudowany jest co prawda zbiornik deszczówki, ale ta woda może mieć jedynie ograniczone zastosowanie. Problem energii elektrycznej ma być rozwiązany przy pomocy wiatraka i baterii słonecznych. Trudno jednak liczyć na uzyskanie z tych źródeł znaczącej mocy. Zaś sanitariaty to toy-toyki, ukryte w murywanach budynekach. Na tę górę wszystko trzeba wnieść lub wwieźć. I co również ważne, wszystkie śmieci muszą być stamtąd także wywiezione lub wyniesione.

Ta budowa potrwa jeszcze kilka lat. Za dwa lata J. Gołba chce przejść w wcześniejszą emeryturę. Liczy na to, że wtedy będzie mógł te inwestycje szybko dokończyć. A póki co, już planuje spotkanie przyjaciół Górkich i Wysokiego Kamienia. Jeszcze w zeszłym, w czasie pogodnej nocy, chce pokazać turystom nocne oblicze i nocne, jak twierdzi, niezwykle piękno gór.

Chętnym do udziału w takim spotkaniu powiadomimy o nim, gdy tylko zapadnie decyzja o terminie.

Tekst i zdjęcia: Marek Chmiz

W niedzielę na wycieczkę

Zarząd Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” wraz z redakcją „Nowin Jeleniogórskich” organizują 9 czerwca 2002 r. kolejną wycieczkę. Wyjazd z Jeleniej Góry pociągiem o godz. 7.03 (bilet wycieczkowy powrotny do Mieroszowa 8,50 zł) z przesiadką na stacji Boguszów-Gorce Wschód; tam zbiórka o godz. 8.00. Po 13 minutach dojazd do Mezimesti i dalej do Dedow.

Trasa prowadzi przez południową część Atrspassko-teplickiego rezerwatu przyrody. Szlakiem czerwonym idziemy do osady Skaly. Tu ruina zamku z 1393 r. i doskonały punkt widokowy. Za znakami zielonymi podchodzimy do oryginalnie wypreparowanych skal piaszczynowych - to Teplické Skalni Mesto. Kończymy zwiedzanie miasta Teplíce nad Metují: późnobarokowe kościoły, renesansowy Górny zamek i barokowy Dolny zamek. Dojeżdżamy do Mezimesti, a stąd o godz. 17.50 odjazd powrotny do Jeleniej Góry.

Należy mieć przy sobie paszport i 70 koron czeskich. Wycieczkę prowadzi Wiktor Gumprecht z Mysłakowic, przewodnik turystyki pieszej II stopnia. Uwaga: Uczestnicy wycieczki indywidualnie ubezpieczają się od następstw nieszczęśliwych wypadków.

(tlo)

Druga wycieczka organizowana przez Zarząd Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” odbędzie się także 9 czerwca. Wycieczka jest przewidziana na 8-9 godzin. Wyjazd autobusem MKZ nr 4 o godz. 7.30 do Przesieki Górnej z przystanku koło stacji PKP w Jeleniej Górze. Trasa wycieczki: Przesieka - Sucha Góra - schronisko PTTK „Odrodzenie” - Borowice. Wycieczkę prowadzi Włodzimierz Przybylski.

(wal)



Rys. Janusz Motylski

Na mapie Dolnego Śląska Krzeszów zajmuje miejsce szczególne. Poczsterski zespół klasztorny jest celem nie tylko licznych pielgrzymek. Przyciąga też wielu turystów i historyków sztuki. Barokowa architektura, niezwykle cenne dzieła malarskie i rzeźby i kilkusetletnia tradycja fundacji krzeszowskiej sprawiły, że jest to jeden z najważniejszych zabytków sztuki sakralnej w naszym regionie.

Krzeszów, perełka baroku

Właśnie dziejom krzeszowskiego klasztoru i jego architektury poświęcony został album wydany przez Legnicką Kurię Biskupią. Do opracowania wydawnictwa przygotowanego z okazji dziesięciolecia powołania diecezji legnickiej zaproszeni zostali wybitni znawcy tematu. Profesor Henryk Dziurła z Uniwersytetu Poznańskiego jest autorem rozdziału poświęconego dziejom Krzeszowa. Rozdział poświęcony słynnemu obrazowi Madonny napisał czeski historyk sztuki Ivo Koran, a profesor Jan Wrabec, specjalista od śląskiej architektury baroku, opisał symbolikę i architekturę kompleksu. Całość ilustrują fotografie autorstwa Franciszka Grzywacza.

Zazwyczaj mocną stroną takich wydawnictw są fotografie. Jednak w przypadku albumu „Krzeszów” na szczególną uwagę zasługują także teksty wspomnianych wyżej autorów, którym udało się dokonać rzeczy niezwykle trudnej. O historii i architekturze Krzeszowa napisali w sposób przystępny, unikając przy tym akademickiej sztywności i patosu.

(aguz)

„Krzeszów - europejska perełka baroku” Henryk Dziurła, Ivo Koran, Jan Wrabec, fotografie Franciszek Grzywacz, redakcja Barbara Skoczylas-Stadnik i ks. Andrzej Jarosiewicz. wyd. Legnicka Kuria Biskupia.